

## „Ciało”

Zbity łokieć. Przekłute uszy. Tatuaz na przedramieniu z numerem 42048. Krótkie, czarne, kręcone włosy. Usunięte jajniki. Dołeczki w policzkach. Rak piersi. Uśmiech. Rak piersi. Rozkład.

Już. W ten prosty sposób opisałam jej życie. Zwróciłam uwagę jedynie na jej ciało, ale zrobiłam to samo co ona. Zwrócę jednak uwagę na nie. Na ciało. Opiszę je. Spróbuję. Opiszę je tak jak ona. Zinterpretuje wielki umysł, głowę pomysłów. Sama przecież mawiała „ aby stworzyć coś w sztuce, trzeba mieć odwagę dziecka, (...) trzeba tylko odważyć się przeprowadzić to – nawet najniemożliwsze, najbardziej niedorzecznej, co powstaje w umyśle i sercu.” A w moim umyśle jest to najzmysłniejsze ciało, które widać a nadal trudno opisać.

Zdecydowanie jest ono naszym odbiciem. Buduje ono naszą tożsamość. Wygląd jest naszą wizytówką, która wystawia nas na krytykę. W to co je opakujemy, jak ułożymy, jak zaprezentujemy, to właśnie to jak na nas się poznają. Jak wejdziemy im w głowę, tak zostaniemy zapamiętani. W luźnych spodniach, klapkach czy nawet garniturze. Po i przed wyjściem od fryzjera. To co ludzie o nas myślą zawsze jest oparte na naszym wyglądzie. Nawet jeśli używamy pięknych powiedzeń „Nie oceniaj książki po okładce”. Lepiej by działało „Nie przejmuj się okładką”.

Po okładkach można dużo poznać. Wszystkie rany, blizny, piegi, zmarszczki a nawet garb. One wszystkie opisują nasze dzieje i przez co przeszliśmy. Każdy skrawek naszej historii jest zapisany na skórze, którą na sobie nosimy. W jej przypadku to był numer, który dostała jeszcze, gdy była dzieckiem, a w moim jest to blizna po operacji. Gdybyśmy przyglądali się sobie dłużej, możemy zauważyć wszystko co myślimy. Popatrz na człowieka obok i zastanów się co ukrywa za wielkim kapeluszem czy rozczochranymi włosami. Których rzeczy się wstydzi, czy też w drugą stronę, które tak bardzo ukazuje. Piękne oczy, czy też długie palce.

Każda pieczętka przeszłości jest odbita odpowiednio mocno na nas. Zabawa z formą, zabawa z materiałem. „Lubię pracować w materiałach podatnych, w których każde dotknięcie zostawia ślad.” Przecież to prawdziwe ciało nie rzeźby! Próbuje nas złudzić ta artystka od siedmiu boleści!

Mimo tych szybkich „Ctrl S” historii korpusu, zostaje on jakiś nietrwały. Każdego dnia budzimy się kimś innym. Może oczy te same, ale ten ząb chyba trochę bardziej przytula się do swojego sąsiada. Tej blizny nie było tu jeszcze wczoraj. Jakoś dziwnie ciągle bliżej śmierci, a niezmiennie oczy patrzą tak samo. Ona była mistrzynią zatrzymywania ciała. Odbijała je w Zielnikach i innych kolekcjach. Brała swoją twarz i Bach! powielona dziesięć razy, żeby świat mógł podziwiać do dziś jej osobę. Uchwyciła i zastygła postać bogini. Przyglądając się jej pracom widzisz zmiany, ale utrzymane na dłużej, nieruchome figury w przestrzeniach wystawy.

Ciało również myśli i decyduje za nas. Każdy odruch bezwarunkowy, który posiadamy to nieświadome, ale nadal jego język. Popatrz na brzuch. On ci powie, kiedy jest głodny, kiedy coś mu zaszkodziło, a kiedy jest napełniony. Rzeźba Grands Ventres (wielkie brzuchy) nie tylko pokazuje ich odmienność, ale przede wszystkim ogrom. W 1968 roku już pokazywała nam, że mają one gigantyczne znaczenie. Układ pokarmowy to dopiero jeden przykład z góry. Czy to znaczy, że ono to oddzielna istota? Tak głupty, popatrzcie na „Nowotwory”! Ona pokazuje nam, ono próbuje nią zawładnąć, ale ona się nie da. Ono stanie naprzeciwko, a jej pozostaje się bronić przed mackami wściekłych komórek, które nie są jej, a jednocześnie są.

Jakie to sprzeczne ciało w swej istocie. Jednocześnie tak piękne jak i obrzydliwe. Jakie z niego przyjemności można czerpać jak i doznać bólu. Kochać je czy nienawidzić? Ona nie lubiła mówić o tym wprost, ale gdy była dzieckiem bolało bardzo, jak podrosła sprawiało trudności, ostatecznie odwróciło się przeciwko niej i walczyła z nowotworem.

Kochać je czy nienawidzić? Kolejna odbitka piękna i trudności życia. Ona nie bała się opowiadać swojej historii za pomocą niego, a ja nie boję się nie opowiadać jej historii, jedynie jej myśli. Tą jedyną ideę, na którą ono nie ma wpływu.

Ono, ona. Dwie postacie czy jedna. Poddany i królowa, czy zamiana ról.

Jej uśmiech i szczęście oddane w sztuce zapisało się pod pięknym imieniem i nazwiskiem, bez ciała: Alina Szapocznikow.

Gosia Buchman

esej inspirowany historią Aliny Szapocznikow